Nr. 422. We Lwowie środa dnia 10 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O Morskie Oko.

Wiedeń 10 września. Superarbiter dr. Winkler był wczoraj o godz. $^{3}/_{4}$1 na prywatnej audjencji u cesarza. Cesarz przyjął dra Winklera jak najłaskawiej, rozmawiał z nim o stosunkach w Szwajcarji i informował się o przebieg procesu o Morskie Oko, dziękując drowi Winklerowi za przyjęcie obowiązków superarbitra. Audjencja trwała przeszło kwadrans.

Sytuacja.

Praga 10 września. *Hlas Naroda* występuje ostro przeciw ongdajszej mowie p. Stransky'ego. P. Stransky — pisze *Hlas Naroda* — rzuca pytanie, czy obstrukcja czeska zdolną jest przeszkodzić przyjściu do skutku ugody austro-węgierskiej. Pytanie to z góry można potwierdzić, ale zapytaćby należało o co innego, a mianowicie, czy nie ma jakiego innego sposobu uzyskania żądań naszych, jak tylko przez obstrukcję. Nam się zdaje, że tak nie jest i że nie należy wszystkiego stawiać na jedną kartę, lecz wprost przeciwnie, prowadzić jeszcze rokowania i honorowy zawrzeć pokój.

Rozwiązanie sejmów.

Wiedeń 10 września. *Wiener Ztg.* ogłasza dziś reskrypt cesarski, rozwiązujący sejmy Austrji górnej i dolnej, Salcburgu, Styrji, Moraw, Śląska i Przedarulanji i zarządzający rozpisanie nowych wyborów.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 10 września. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję ustawy, uchwalonej przez sejm galicyjski, o wyłączeniu miejscowości Józefówka ze związku gminy Kupczyńce pow. tarnopolskiego i utworzenie z niej samoistnej gminy.

Odznaczenia.

Wiedeń 10 września. Cesarz nadał radcy ministerjalnemu w namiestnictwie lwowskiem Jerzemu Piwockiemu order żelaznej korony III kl., a staroście w Rzeszowie Władysławowi Józefowi Fedorowiczowi tytuł i charakter radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Zjazd pomocników księgarskich.

Wiedeń 10 września. W czasie ostatnich dwóch dni świątecznych obradował tu zjazd pomocników księgarskich, na który przybyło około 100 uczestników z różnych stron monarchji. Radzono nad polepszeniem bytu pomocników księgarskich, nad nadawaniem koncesyj na księgarnie ukwalifikowanym pomocnikom i nad założeniem Stowarzyszenia pomocników księgarskich z całej Austrji.

Zaburzenia w Morawskiej Ostrawie.

Wiedeń 10 września. Do *Fremdenblattu* donoszą z Ołomuńca, iż wczoraj przewieziono tam z Morawskiej Ostrawy byłego posła Wiktora Hegera, ciężko ranionego. Heger przypatrywał się pochodowi Sokołów czeskich z miasta na dworzec kolejowy, gdy ktoś, o ile się zdaje, z szeregów sokolich rzucił kuflem i trafił Hegera, raniąc go ciężko. *Fremdenblatt* pisze dalej, iż Niemcy nie prowokowali Czechów.

Dostawa wagonów.

Wiedeń 10 września. Ministerstwo kolei rozpisało dalszą dostawę 470 rozmaitych wagonów kolejowych za sumę 3,900.000 koron, wzywając wszystkie fabryki wagonów, aby wniosły do ministerstwa projekty co do rodzaju dostawy, poczem roboty zostaną rozdzielone z uwzględnieniem stosunków roboczych.

Austrja a Meksyk.

Wiedeń 10 września. *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie całego ministerstwa z dnia 4 b. m o przyznaniu szczególnych przywilejów prowenjencjom z Meksyku.

Z izby sądowej.

Kraków 10 września. Eugeniusz Neusser, były kasjer spółki tramwajowej w Krakowie, został uznany winnym sprzeniewierzenia 1793 koron i skazany na trzy miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia.

Dostawa węgla dla gminy.

Kraków 10 września. Komisja węglowa rady miejskiej uchwaliła przedłożyć pełnej radzie wniosek o pobieranie węgla na potrzeby gminy i szkół miejskich z miejskiego składu węgla.

Kongres rolniczy.

Preszburg 10 września. W sekcji wychodźczej kongresu rolniczego przemawiał radca ministerjalny Selley, jako delegat ministerstwa spraw wewnętrznych. Wskazał na to, że obecny prezydent ministrów wydał już wiele rozporządzeń celem uregulowania emigracji, jednak gruntowne załatwienie tej sprawy jest możliwe tylko przez osobną ustawę. Projekt takiej ustawy już wypracowano. Zawiera on przedewszystkiem zakaz wychodźtwa przed dopełnieniem obowiązków państwowych i wynikających z prawa rodzinnego. Następnie założone być mają pod dozorem państwa stacje wywiadowcze, które będą udzielały wychodźcom pewnych wiadomości. Emigracja ma być skierowana w takim kierunku, aby rząd mógł ją dozorować. Stowarzyszenia transportowe i agentury wychodźcze mają być poddane ścisłej kontroli. Wszelkie agitowanie za emigracją ma być ostro karane. Co się tyczy immigracji, to gminom ma być odjęte prawo zezwolenia na osiedlenie, a prawo to otrzyma policja. W końcu mowca zapowiedział projekt ustawy o policji granicznej.

Preszburg 10 września. Kongres rolniczy przyjął rezolucję w sprawie ugody, oświadczającą między innemi, że tylko taką ugodę można przyjąć, w którejby było zagwarantowane, że teraźniejsze położenie przemysłu z uwzględnieniem jego przyszłego rozwoju nie będzie pogorszone, a rolnicze produkcje otrzymają taką ochronę jaką uznał za konieczne kongres rolniczy w jednej z poprzednich rezolucyj. Kongres oświadczył się za utrzymaniem zakazu obrotu mlewa i za zniesieniem faworyzacji w obrocie granicznym.

Manewry wojsk francuskich.

Tuluza 10 września. Po ukończeniu wielkich manewrów dał minister wojny André śniadanie na cześć obcych oficerów. Podziękował on ks. Asturji za przybycie na manewry; podobnież podziękował oficerom obcych mocarstw za udział w manewrach. W imieniu obcych oficerów odpowiedział ks. Asturji i prosił o wyrażenie podziękowania prezydentowi republiki za gorące przyjęcie; przytem chwalił wyćwiczenie i dzielność armji francuskiej.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 10 września. Rada ministerstwa uchwaliła przenieść podpułkownika San Remi w stan rozporządzalności.

Rozruchy chłopskie we Włoszech

Rzym 10 września. Agencja Stefaniego donosi z Foggia, że w miejscowości Candona zastrejkowało 400 chłopów i obsadziło wszystkie drogi, aby nie dopuścić obcych robotników rolnych. Pokojowe usiłowania żandarmerji pozostały bez skutku. Chłopi rzucali na żandarmów kamieniami, również wojsko obrzucili gradem kamieni. Wielu żołnierzy raniono. Pewnemu kapralowi odebrano rewolwer, żandarmowi zaś karabin. Żołnierze musieli użyć broni i 5 osób zabito, 10 zaś raniono. Do Candony wysłano wojsko i żandarmerję. Wiele osób aresztowano. Z ministerstwa przybył delegat dla przyprowadzenia śledztwa.

Epilog zamachu na króla włoskiego.

Neapol 10 września. Geniero, który w maju br. rzucił dwa kamienie na pociąg, w którym jechał król włoski, skazany został na 80(?) miesięcy więzienia i 800 lirów grzywny.

Rewizja traktatu berlińskiego.

Londyn 10 września. *Standard* donosi, że Rosja nosi się z myślą zażądania zasadniczej rewizji traktatu berlińskiego, celem uregulowania stosunków w Macedonji.

Generałowie boerscy w Europie.

Londyn 10 września. Botha, Dewet i Delarey pojechali wczoraj omnibusem z hotelu do portu. Liczny zastęp publiczności witał ich owacyjnie.

Pożyczka serbska.

Belgrad 10 września. Po podpisaniu w Paryżu układu o pożyczkę paryska grupa bankowa wypłaciła rządowi serbskiemu 9 miljonów franków. Resztę t. j. 15 mil. zobowiązała się złożyć w ciągu miesiąca.

Z Antyllów.

Nowy Jork 10 września. Telegram z Kingstown na wyspie św. Wincentego donosi: Wybuch wulkanu Soufrière, który z każdym dniem staje się silniejszym, rozpoczął się dnia 2 bm. w nocy. Gubernator wezwał mieszkańców z Georgetown, Chateau, Velair i innych wiosek na północy wyspy, aby opuścili swe mieszkania. Nowy gwałtowny wybuch miał miejsce dnia 3 bm. o godz. 9 wieczorem i trwał do godziny 5 rano, przyczem nad całą wyspą zawisła ciężka, elektrycznością przepełniona chmura. Na szczęście z ludzi nikt nie stracił życia. Wulkan wybucha dalej. Wybuch dnia 3 bm. trwał dłużej i był silniejszy, niż wybuch w maju br.

Paryż 10 września. Minister marynarki otrzymał następującą depeszę kablową z Fort de France z 6 bm.: Gubernator poczynił zarządzenia co do ochrony północnej części wyspy i pomieszczenia ludzi mieszkających w południowej części. W Marne Rouge i Ajouppa Buillon rozpoczęto palić zwłoki. Dochodzenia wykazały, że zginęli tylko ci ludzie, którzy znajdowali się podczas wybuchu na ulicy, lub których domy były otwarte.

Powstanie w Wenezueli.

Nowy Jork 10 września. Tutejszy gen. konsul wenezuelski otrzymał następującą depeszę bez daty: Prezydent Castro pobił dziś po zaciętej walce powstańców pod wodzą gen. Lasiano, Menroza i Riva w pobliżu miejscowości Tinaxillo.

Rewolucja na Haiti.

Frankfurt 10 września. Do *Frankf. Ztg.* donoszą, iż skutkiem niepokojów na wyspie Haiti zamknięto porty: Gonaiven, St. Marc i Port de Paix.

Wiedeń 10 września. Cesarz powróciwszy z Laksenburga złożył wizytę arcyks. Marji Teresie.

Wiedeń 10 września. Związek przemysłowców austrjackich wniósł do ministerstwa skarbu podanie, aby władze podatkowe w przyszłości ograniczyły aż nadto częste wzywanie przemysłowców i kupców do dania opinji o sile podatkowej innych kupców i przemysłowców.

Praga 10 września. *Narodni Politik* donosi, że zarząd górniczy w Czechach zakazał raz na zawsze Tow. górniczemu wydobywać węgiel z szybu „Jupiter," w którym w ostatnich czasach kilkakrotnie zdarzyły się wielkie katastrofy. Zakaz ten równa się zupełnej klęsce dla wspomnianego Towarzystwa.

Zagrzeb 10 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że prezydent zagrzebskiej izby handlowej Antoni Kontak, został aresztowany z niewiadomych powodów.

Kopenhaga 10 września. Carowa wdowa i król grecki przybyli wczoraj na zamek Bernstorfs. Król duński i następca tronu wyjechali naprzeciw nich do Drugoex.

Haga 10 września. Minister dla kolonij van Aschvan Wyek umarł wczoraj przed południem.

Bruksela 10 września. Według dotychczasowych doniesień nie potwierdza się wiadomość o rozszarpaniu przez niedźwiedzia oficera ordynansowego króla belgijskiego porucznika Binjego.

Neapol 10 września. Przybyła tu eskadra rosyjska pod wodzą admirała Kriegera.

Neapol 10 września. Wezuwiusz poczyna być znów czynnym. Niebezpieczeństwa niema.

Catania 10 września. Według doniesienia ze Stromboli, wulkan objawia czynność. Dały się słyszeć liczne detonacje. Dym z krateru unosi się nad całą wyspą.

Nowy Jork 10 września. Kandydat republikański wybrany został większością 28.000 głosów gubernatorem stanu Maine.

Izba sądowa.

Lwów 9 września.

(Morderstwo).

W ciągu rozprawy popołudniowej przesłuchiwano drugiego oskarżonego, Iwana Batiuszkę. Opowiada on szczegółowo, jak Jacko Hapij namawiał go z początku przez czas dłuższy do zamordowania jego szwagrowej Glikierji. Radził mu, by ją po zabiciu wrzucił do wody, gdyż tem oszczędzi się jego bratu kosztów pogrzebu. W jakiś czas potem zaniechał Jacko zamiaru zgładzenia Glikierji i namawiał go do zabicia Haśki. Opowiadał rozwlekle, jak dostał od Jacka rewolwer, jak go nosił do kowala do naprawy i t. d. Ostatecznie z jego zeznań wypada, że Haśkę zamordował Jacko Hapij. On słyszał już tylko charczenie duszonej, zląkł się i uciekł.

Na tem przesłuchanie tego oskarżonego zakończono i przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 10 września.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Weronika", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (10): Mikołaja z Tol. Władyboja. — (28): Mojseja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 6 minut 16.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 13° R. Pochmurno.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego, Natana Goldhamera, z Kołomyi do Drohobycza.

Z kolei państwowych. Na stacji Alwernia Regulice, podjęto ruch wszelkich pociągów z dniem 3 b. m.

Pożyczki bezprocentowe dla rzemieślników. Wydział krajowy udzielił z fundacji Felicji Marji z Golejewskich Czarkowskiej, przeznaczonej na cele podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu krajowego, pożyczki bezprocentowe na założenie samoistnej pracowni następującym rzemieślnikom: Mikołajowi Kazimierzowi Kwiatkowskiemu, czeladnikowi stolarskiemu w Tarnopolu, w kwocie 2000 kor.; Władysławowi Iwanów, czeladnikowi ślusarskiemu we Lwowie, w kwocie 1800 kor.; Piotrowi Kalityńskiemu, czeladnikowi krawieckiemu we Lwowie, w kwocie 1500 kor; Władysławowi Czeredarce, czeladnikowi krawieckiemu we Lwowie, w kwocie 1500 kor. i Janowi Furmanowi, majstrowi szewskiemu w Tarnopolu, w kwocie 1000 kor.

Sprawy szpitalne. Na przedstawienie wydziału krajowego, cesarz zamianował dra Józefa Ostoję Starzewskiego, dyrektorem krajowego powszechnego szpitala we Lwowie. Skutkiem tego na opróżnioną posadę dyrektora szpitala w Tarnowie, którą zajmował przedtem p. Starzewski, uchwalił wydział krajowy rozpisać konkurs.

Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że zarządy szpitali kupują niejednokrotnie wyroby obcokrajowe, takie nawet, jak cukier, powidło, słoninę, zapałki, atrament itd. Niewłaściwość ta istnieć ma głównie dlatego, że w sklepach sąsiednich nie można dostać towarów pochodzenia niewątpliwie krajowego. Skutkiem tego wydział krajowy wystosował okólnik do wszystkich zarządów szpitali w Galicji, aby w razie trudności wyszukania wyrobów krajowych z zakresu przemysłu, udawały się po radę do Związku przemysłowego we Lwowie, a w zakresie produktów gospodarskich do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, albo do filji tegoż we Lwowie.

Parę koni z wozem, łożę i parobka, zostawiła na zbożowej targowicy gosposia z Mszany, Paulina Masiakowa, a kiedy wróciła tam za 2 godziny, ani koni, ani wozu, ani łoszęcia, ani, co najdziwniejsze, parobka, nie zastała. Obawia się pani Masiakowa, że wszystko to, ukradli złodzieje lwowscy. Do wieczora, zguby nie odszukano.

Okradziona „Skała". Ubiegłej nocy, włamali się złodzieje do wielkiej sali stowarzyszenia „Skała" i skradli ścienny zegar pendułowy, ceratę do nakrywania fortepjanu i parę portjer u drzwi wiszących. W dodatku zanieczyścili — podłogę — i którędy przyszli, poszli sobie.

Złodziej z „Kasy chorych". Do Klary Scheller, masarki, zamieszkałej przy ulicy Zamarstynowskiej l. 5, przyszedł wczoraj pan jakiś i przedstawiwszy się jako woźny z Kasy chorych, otworzyć kazał sobie szafę, poczem zabrał z niej dwa ubrania wartości 100 koron i ulotnił się. Zirytowana egzekucją pani Klara, udała się natychmiast do Kasy chorych ze skargą na nieludzkiego woźnego, tu jednak dowiedziała się, że padła ofiarą złodzieja, kasa chorych bowiem żadnego takiego pana nie wysyłała. Zrozpaczona, udała się Schellerowa na policję z prośbą o odszukanie złodzieja.

Rozprawy strejkowe. W Złoczowie skazał trybunał za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, popełnione podczas strejku w Harbuzowie, słuchacza filozofji Włodzimierza Dąbrowskiego, na 2 tygodnie, a trzech włościan na 8 dni aresztu. W Tarnopolu skazał trybunał zarobnika Żechówkę na 4 miesiące więzienia, za zbrodnię wymuszenia, popełnioną przez to, że podczas strejku w Słobódce groził robotnikom sprowadzonym z Janowa, że jeżeli nie odstąpią od roboty, to miejscowi włościanie poucinają im sierpami głowy. Marcina Hałaburdę, gospodarza z Hnilic skazano na 14 dni aresztu za opór żandarmom i wywołanie zbiegowiska.

Skandal w Londynie. W kółkach arystokratycznych Londynu opowiadają o skandalu, jaki wydarzył się w tych dniach na balu kostjumowym w którym uczestniczył też poseł chiński. Na balu tym zjawiła się pewna dama, należąca do najwyższej arystokracji londyńskiej, we wspaniałym stroju chińskim. Poseł chiński, spostrzegłszy strój, poznał odrazu, że jest z materji adamaszkowej, której w Chinach nie wolno nosić nikomu, prócz cesarzowej. Ma się rozumieć, że zaciekawiony spytał, jakim sposobem strój cesarzowej chińskiej dostał się w ręce arystokratki angielskiej. Rzecz wyjaśniła się bardzo łatwo. Oto jeden z bliskich krewnych tej damy brał udział we wzięciu Pekinu przez wojska mocarstw zjednoczonych. Ironiczny uśmiech wykwitł na ustach Chińczyka Zawiadomiony zaraz o zajściu, obecny także na balu, angielski minister spraw zagranicznych, poprosił ową damę w stroju cesarzowej, aby bal opuściła, co się też stało, ale przykrego wrażenia, jakie zajście to wywołało na resztę gości, wśród których wieść o niem rozeszła się z licznymi dodatkami, zatrzeć już nie można było.

Brylantowe gody. Przed kilku dniami w kościele Madeleine w Paryżu, odbyły się brylantowe gody państwa Nicolas, którzy przed laty 50 byli pierwszą parą małżeńską, pobłogosławioną w tym kościele. Jednocześnie odbył się chrzest ich pra-prawnuczki.

Szczyt głupoty. Donosiliśmy już, iż z cesarstwem niemieckiem przywieziono do Poznania także pięć jamników. Owoż cesarskie te jamniki nie pozwalają *Posener Zeitung* dojść do równowagi. Donosząc, że cesarstwo rano wspólnie pili kawę w ogrodzie komendantury, dodaje, że uwijające się około nich jamniki w ilości 5, „widocznie wielce były ucieszone, że oboje cesarstwo wspólnie spędzają czas". Germanjo, możesz być dumną ze swych jamników i redaktorów!

Dary dla Leona XIII. Pomiędzy różnymi darami, jakie w dzień imienin złożono Leonowi XIII, była także książeczka pt.: „Anthea, ex fabula H. Sienkiewicz, „Eamus ad ipsum", ofiarowana przez K. Piotra Angeliniego, który nowellę naszego wielkiego pisarza przetłómaczył na klasyczną łacinę. Horacy Marnechi, znany archeolog, dręczył w holdzie trzeci i ostatni tom swego dzieła o archeologji chrześcjańskiej, traktujący o bazylikach i kościołach rzymskich.

Z kraju.

Biały kamień. (*Pożar*). W piątek nawiedził miasteczko to pożar. Spaliło się przeszło 60 domów. Szkoda wynosi około 100.000 koron.

Husiatyn. (*Morderstwo*). W Niżborgu nowym, w zaroślach lasku tamtejszych mieszkańców Klementowskich, znaleziono w tych dniach nadpsute już zwłoki włościanina miejscowego, Harasyma Kaczana. Przeprowadzona obdukcja sądowo-lekarska wykazała śmierć gwałtowną wskutek razów, zadanych morderczem narzędziem. Głowę, żebra i piersi denata znaleziono pogruchotane, a odszukana w ciągu dochodzeń siekiera, ze śladami krwi i szczątkami włosów, wskazuje na czyn zbrodniczy. Podejrzanych o spełnienie tej potwornej zbrodni braci Klementowskich aresztowała już żandarmerja.

Jasło. (*Tajne stowarzyszenie religijne*) Dnia 15 b. m. odbędzie się w jasielskim sądzie karnym rozprawa przeciw kilku włościanom z Myscowy, oskarżonym o należenie do tajnego stowarzyszenia regijnego pod wezwaniem św. Paraskiewji. Proces wytoczyła włościanom prokuratorja, na doniesienie myscowskiego grecko-katolickiego proboszcza, ks. Dawidowicza.

Narol. (*Obchód grunwaldzki*). W dniu 24 sierpnia b. r. obchodzono u nas rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. O godzinie 6 rano odegrała miejscowa orkiestra pobudkę po głównych ulicach miasta, przyczem wystrzały moździerzowe oznajmiły święto narodowe. Przed godziną 10 wyruszył pochód z Czytelni do kościoła. Podniosłe, patrjotyczne kazanie okolicznościowe z przejęciem i zapałem wygłosił ks. proboszcz Niemczyk; porównawszy przy końcu mowy Polskę z umarłą dzieweczką ewangeliczną, o której Zbawiciel powiedział: „nie umarła, ale śpi". Kazania, prócz tłumów ludu z parafji, słuchało bardzo wiele pątników z Królestwa, dążących na Kalwarję Zebrzydowską.

Po południu o godzinie 6 wystrzały moździerzowe dały znak do pochodu z rynku na błonia. Na czele jechała banderja konna krakusów, dalej postępowały: orkiestra, członkowie Czytelni, ochotnicza straż pożarna, wreszcie tłumy ludu. Pod kaplicą, na błoniu, wygłoszono mowę okolicznościową, odśpiewano pieśni patrjotyczne i zakończono tę część obchodu żywym obrazem „Głowacki zdobywa armatę". O godzinie 9 wieczorem młodzież szkół średnich odegrała trzecią część „Dziadów".

Przeworsk 6 września. (*Protekcja nauczycielki*). Notatka p. t. „Protekcja nauczycielki", zamieszczona w numerze 414 *Dziennika Polskiego* z dnia 5 b. m., jest od początku do końca zmyśloną. Nieprawdą jest bowiem, abym kiedykolwiek zakazywała dzieciom nabywania książek szkolnych w handlach katolickich. Za podanie zaś oszczerczego faktu z ową dziewczynką, której miałam zagrozić nieprzyjęciem do szkoły w razie, gdyby nabyła książki gdzieindziej, a nie w handlu żydowskim Mendla, odpowie mi p. Hanak przed sądem. Z szacunkiem *Amelja Woll*, kierowniczka szkoły.

Rawa ruska. (*Sport nożowniczy*). Nie tylko stolica nasza może się poszczycić sportem nożownictwa, prowincja uczy się tego samego. Onegdaj pokłóciło się dwóch handlarzy owocami. W zapale jeden z nich, nawiasem mówiąc znany zabijaka, pochwycił nóż. Ów drugi począł uciekać. W ucieczce potknął się o kamień i upadł. Rozbestwiony adwersarz dopadł go i pchnął nożem w plecy. Rana jest śmiertelną, lekarze nie rokują żadnych nadziei utrzymania go przy życiu.

„Nożownika" aresztowano natychmiast.

Rohatyn. (*O tablicę grobową*). Odnośnie do tajemniczego zniknięcia tablicy grobowej z polskim napisem, znajdującej się przez lat 40 na grobie grecko-katolickiego proboszcza rohatyńskiego, ks. Kolankowskiego, uwiadamia rodzina, że usunięto tę tablicę bez wiedzy rodziny. Sądzimy, że konsystorz

powinien nakazać administratorowi gr. kat. parafji, ks. Kudrykowi, aby bezwłocznie ustawił na grobie zmarłego tablicę z tym samym napisem, jaki poprzednio tam istniał.

Rzeszów. (*Uniknięta katastrofa kolejowa*). Czytamy w *Głosie Rzeszowskim*: Nie wiele brakowało, a i Rzeszów byłby dostąpił smutnej sławy, jako miejsce wykolejenia pociągu. Otrzymaliśmy bowiem od naocznego świadka wiadomość, o której zresztą cicho po dziennikach, że dnia 2 b. m., przy pociągu pospiesznym, przybywającym około godziny 7 wieczorem ze Lwowa do Rzeszowa, tylko dzięki gorliwości budnika i przytomności umysłu maszynisty, uniknięto nieszczęścia. Mianowicie budnik obchodząc linję spostrzegł na krótko przed nadejściem rzeczonego pociągu pękniętą szynę, właśnie na tym torze, którym pociąg miał przejeżdżać. Na szczęście znalazł się jak to mówią w kropce, umieścił przed niebezpiecznem miejscem czerwony sygnał, który też maszynista rzeczonego pociągu w czas spostrzegł, zastosowawszy hamulce, oraz kontraparę, zdołał pociąg zatrzymać na kilkanaście kroków przed krytyczną szyną. Po zabiciu kilku gwoździ z obu stron pękniętej szyny, pociąg przewlókł się pomalutku i przybył do Rzeszowa szczęśliwie, z niewielkiem tylko opóźnieniem. Odnośne miejsce położone jest w ostrym łuku, na kilometr od mostu na Wisłoku, a pociąg silnie obsadzony podróżnymi zdążał do Rzeszowa całą siłą pary, strach więc pomyśleć, coby się stało, gdyby tak budnik był nie dostrzegł uszkodzenia szyny i nie dał ostrzegającego sygnału...

Sambor. (*Żywcem spalone dziecko*). W tych dniach około godziny 11 w nocy wybuchł w gminie Kulczycach szlacheckich, w domu tamtejszego gospodarza Jana Kulczyckiego Poliwki, pożar, który zniszczył do szczętu tak dom mieszkalny jak i sąsiednie budynki gospodarskie. W płomieniach zginął także 10-letni syn pogorzelca. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Sądowa Wisznia. (*Gospodarka propinacyjna*). Jak żydzi zawładnęli nasze miasteczko, okazuje się także z tego faktu, iż wszystkie szynki są w rękach żydowskich, a wszelkie starania chrześcijan o otwarcie gospody chrześcijańskiej, rozbijają się o opór propinatora Freudenheima w Przemyślu i jego pełnomocnika Schiffa w Sądowej Wiszni. A jakie napoje podają nam żydzi, niech okaże fakt następujący: Dnia 2 września b. r. jeden z tutejszych mieszkańców kupił w szynku Małki Steiner miodu dla chorego dziecka.

Okazało się jednak, że nie był to miód, ale mięszanina jakichś nieznanych napojów. Może byłby ten miód żydowski wtrącił chore dziecko do grobu, na szczęście jednak skosztowała go osoba inna, poczem oddano ten „likier" urzędowi gminnemu do opieczętowania i posłano chemicznemu instytutowi sądowemu we Lwowie do dalszego badania. Możeby starostwo w Mościskach zechciało się zająć naszemi szynkami, a ludności chrześcijańskiej dopomogło, aby jak gdzieindziej, tak i u nas, chrześcijanie mieli swoją gospodę i nie potrzebowali dla szklanki piwa, lub kieliszka wina, wycierać kątów żydowskich.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 września. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.329 sztuk. W tem było z Galicji 112, z Bukowiny 37 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny spadły o 25 h.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 95 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 81 sztuk po 50—63 k., 33 sztuk po 64—71 k., 27 sztuk po 72—76 k., — sztuk po — do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—70 k., krowy podtuczone po 54—70 k.; bydło chude dla masarzy po 36—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 9 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 694·—, Akcje węg. Zakł. kred. 738·— Akcje Anglobanku 280 50, Akcje Unionbanku 546·— Akcje Laenderbanku 428·—, Akcje Bankvereinu 460·—, Akcje Bodencredit 945·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 720·—, Akcje kolei połudn. 79·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal. 871·—, Akcje kolei Północnej 5830, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 503·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 309·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 101·80, Austr. renta koron 100·20, Węgierska renta koron 98 15, 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 55, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97 90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 95·—. Losy tureckie 116 —, Marki 117·10, Ruble 253 25

— **Wiedeń** 9 września **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy są procentowe: Austr. zakł. kr. z ob'i p. z r. 1880 3 proc. 266·—; Austr. zakł. kr. z. ob. w. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —· ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254 75; Pożyczka serbska m. po 100 fr. 3 proc. 91 50; Tureckie obl. kolej. po 400 fr. 115·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 40; Zakł. kredyt. m. k. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 78·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·60; Los. ark. arc. Rudolfa 10 zł. 76·—; Salma 40. zł. m. k. 2 8·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 84·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 424·—.

— **Wiedeń** 9 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17 05 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja bez ochoty.

— **Berlin** 9 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·—, Staatsbahny

---

dodałam: — Wiem, powiedział pan wszak, że to donna Jolanta della Spada. Chcę tylko wiedzieć, czyjego pędzla ten portret?

— Arcydzieło to wyszło z pod rąk Belliniego. Zniknięcie donny Jolanty miało jednak miejsce w jesieni 1490 roku.

— 1490 roku! — powtórzyłam, nie odrywając oczu od portretu. — 1490! a więc przeszło 4 wieki minęły od czasu, gdy ta nieszczęśliwa kochała, tęskniła i cierpiała? Panie doktorze! wystawiasz pan wiarę moją na zbyt wielką próbę; przysięgam panu, że tę kobietę widziałam dziś w moim pokoju, siedziała przy mojem łóżku.

Zaledwiem, ulegając chwilowemu wzruszeniu, wypowiedziała te słowa, a już ich żałowałam. Złamałam bowiem przez to powzięte jeszcze wczoraj postanowienie, że nic nikomu nie powiem o tem, czego w nocy byłam świadkiem. Byłam pewna, że doktor obrzuci mnie szyderczym wzrokiem i wyśmieje moje przywidzenia. Stało się jednak inaczej: uśmiechnął się wprawdzie, ale bez cienia ironji, poczem odpowiedział:

— Łaskawa pani, uroczyste przysięgi są tu zbyteczne; wiedziałem, więcej powiem, byłem pewny, że donna Jalanta odwiedzi panią, tak jak i mnie odwiedziła dzisiaj w nocy, wczoraj wieczorem, a nawet dziś rano.

Spoglądałam to na portret, to na doktora, przyciskałam dłonie do czoła, żeby się przekonać, że jestem przy zdrowych zmysłach.

— Panie doktorze, — wyrzekłam w końcu szeptem — nie chcesz pan chyba przez to powiedzieć, że...

— Że, wobec tego, że donna Jolanta już od 400 lat nie żyje, musi to być tylko duch jej? — dokończył pytania. — Łaskawa pani, nie pytaj mnie więcej, aniżeli odpowiedzieć mogę. Spirytyzmem nie zajmowałem się nigdy, nie przypuszczam bowiem, ażeby on mógł przynieść jaką korzyść wiedzy ludzkiej. A zresztą nie wiem, czy i spirytysta zdołałby wytłómaczyć to zjawisko. Faktem jest, że pałac Spada na-

pokoi, przyczem objaśniła, że w razie gdybym czegoś potrzebowała, to przejść muszę przez siedm pokoi do korytarza, w którym dopiero jest dzwonek. Na zapytanie moje, czy śpi może w pokojach, przylegających do korytarza, przeżegnała się i zawołała, rozglądając się trwożliwie dookoła.

— Ach, nie, nie, nie!

— Pewno z obawy przed duchami? — zauważyłam z uśmiechem.

— Signorina, tu niema się z czego śmiać — odpowiedziała rezolutnie — w przeciwnym bowiem razie nie trzymaliby się jaśnie państwo zdala od pałacu. Ale nie chcę mówić za dużo, boby mi dziadunio dobrze zmył głowę.

— Dziadek panienki musi być bardzo rozumnym człowiekiem.

— Oho, ho — odrzekła filuternie — tylko o pałacu to niby to nic nie wie, nawet o duchach, o których trąbi cała Wenecja.

— Ale przecie dotąd, o ile wiem, duchy te nikomu nic złego nie zrobiły.

— To przecie nie wina dziadzia — odpowiedziała dziewczyna z powagą.

— Nie próbowały nawet podobno zrobić komuś coś złego — ciągnęłam dalej w chęci podrażnienia rezolutnej dziewczyny.

— To prawda, zdaje się, że nie mają złych zamiarów — brzmiała naiwna odpowiedź. — Nie robią nikomu nic złego, tylko skinieniem ręki proszą, by iść za niemi, tak, jakgdyby się znalazł ktoś taki głupi, żeby ich usłuchał. Bo przecie wiadomo, że nie gdzieindziej zaprowadzą, jak tylko do grobu. Ale mój Boże, na co ja to wszystko mówię!

— Nic nie szkodzi, Formoso, przecie za niemi nie pójdę — uspakajałam z uśmiechem dziewczynę, która, uważając prawdopodobnie, że wiem już za dużo, zrobiła dyg i ze słowami: „Dobranoc, signorina" opuściła pokój.

154·80, Disconto Comandit 189·50, Berlińskie Tow handl. 157 90, Laura 201·75, Bochumery 183·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 79 75, Ruble za gotówkę 216 55, Kolej warszaw. wied. 183·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 124·—, Renta włoska —.—, Harpener" kopalnie węgla 167·40. Kolej Marienburg-Mlawka 75·40, Konsolidation 334 25, Lombardy 20·60, Kolej Henry 97 70, Niemiecki bank narodowy 118·10, Kanada Profered 140·20; Akcje żeglugi hamburskiej 108·50; Warszawa krótki (Kurz Warchau) 216·05.

— **Berlin** 9 września. Austrjackie banknoty 85 50, spirytus 37·50.

— **Frankfurt** 9 września. Austr. kredyty 218·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 189·40; Alpiny —·—.

— **Paryż** 9 września. 3% renta 101·42; mąka 27·50.

NEKROLOGJA.

†

Aleksander Henryk Dunin Łabęcki

em. nadkomisarz i kierownik sekcji straży skarbowej po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 9 września br. w Rozwadowie przeżywszy lat 60.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 12 września b. r. o godzinie 11 rano z dworca kolei państwowej we Lwowie na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną kolegów i znajomych zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp

Byłam sama w całem wielkiem skrzydle pałacu. Gdy ucichło echo kroków Formozy i drzwi się za nią zamknęły, zaczęłam układać się do snu, upadałam bowiem ze znużenia. Pogasiłam świece, zostawiając tylko płonącą lampkę oliwną i zamknęłam drzwi od sąsiedniego pokoju.

Za chwilę przypomniałam sobie jednak, że zostawiłam na stole chustkę do nosa. Otworzyłam drzwi, w tejże jednak samej chwili zamknęłam je napowrót, a nawet przekręciłam klucz w zamku, zdało mi się bowiem, że widzę stojącą obok stołu postać, która z wyciągniętem ramieniem wskazywała na okno, tuż obok drzwi. Zaledwie dokonałam tego bohaterskiego czynu, wybuchęłam głośnym śmiechem. Nie przypuszczałam dotąd, że jestem tak bardzo naiwną. Bo i skądżeby mógł się tu kto wziąć, kiedy przed minutą nie było nikogo? czy mam wejść jeszcze raz i przekonać się naocznie?

Naturalnie, że zobaczyć, w przeciwnym bowiem razie nie zmrużyłabym oka przez noc całą. Zapaliłam świecę, pchnęłam odważnie drzwi i uniosłam światło w górę, ażeby zobaczyć dobrze, co się dookoła mnie dzieje.

Nie, nie myliłam się. Obok stołu stała postać mężczyzny w czarnym stroju, z szerokiemi rękawami i białym kołnierzem z koronek na szyji. Głowę pokrytą miał czarnym biretem z takiego koloru piórem. Lewą rękę opartą miał na biodrach prawą wyciągnął w stronę, w której stałam przerażona, z zapartym oddechem. Nie była to twarz piękna, ale bardzo sympatyczna, zwłaszcza małe, dobroduszne oczy miały wyraz błagalny.

Po obejrzeniu wspaniałych apartamentów na parterze udaliśmy się na pierwsze piętro do bibljoteki, mieszczącej również galerję portretów, spostrzegłam obraz osłonięty bogatą kotarą z purpurowego adamaszku. Gdym wyraziła przypuszczenie, że obraz ten musi posiadać niepospolitą wartość, skoro go tak strzegą przed promieniami słońca, dr. Marino nie umiał mi na razie nic odpowiedzieć. Na twarzy jego malowało się zakłopotanie;

na zapytanie moje, czy nie mogłabym zobaczyć portretu, odpowiedział po chwili namysłu:

— Zanim spełnię życzenie pani, muszę opowiedzieć jej pewne zdarzenie z dalekiej przeszłości, mające ścisły związek z tym właśnie portretem. Jest to urywek z dziejów rodziny Spada. Nie pięknie to wprawdzie opowiadać tajemnice rodzinne, skoro jednak stały się one własnością ogółu — a o tej wie każdy rodowity mieszkaniec Wenecji — więc i ja odrzucam skrupuły na bok. Obraz ten przedstawia małżonkę Michała Spady, którego babka zamieszkiwała właśnie pokoje, zajmowane obecnie przez panią. Sądząc z portretu, przedstawiającego Jolantę Tiepolo w stroju ślubnym, zdawaćby się mogło, że Michał Spada powinien się był czuć najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Tyle tam wdzięku, słodyczy i niewinności przebija z twarzy 16-letniej dzieweczki. Obraz ten kłamie jednak, tak, jak za życia kłamała i ta, którą przedstawia; pewnej pięknej nocy młoda kobieta opuściła pałac prawdopodobnie nie sama i znikła bez śladu. Z listów Michała Spady, przechowywanych w archiwum rodzinnem, okazuje się, niestety, że donna Jolanta opuścić musiała miasto w towarzystwie pewnego Greka z arystokratycznej rodziny; czy stracony małżonek odszukał uwodziciela swej młodej żony i czy go ukarał, niewiadomo.

Zdawało mi się, że dr. Marino chce jeszcze coś powiedzieć, że jednak nagle zaniechał tego zamiaru. Przystąpił do obrazu i ująwszy sznury zasłony ściągnął ją nagłym ruchem. Na widok obrazu wydałam lekki okrzyk i ukryłam głowę w dłonie, jakbym się upewnić chciała, że nie śnię.

Nie, nie, myliłam się... Portret przedstawiał tę samą postać kobiecą, którą widziałam ubiegłej nocy, siedzącą przy mojem łóżku. Te same piękne rysy twarzy, ten sam uśmiech, te same sploty złociste.

— Kogo przedstawia ten obraz? — zapytałam wzruszona, a widząc wzrok dra Marino, utkwiony w mej twarzy